

## Europo – witaj nam!

Od ponad dwóch lat pełnię funkcję dyrektora Gimnazjum nr 2 w Ełku. Miałem i nadal mam to szczęście, że zetknąłem się z ludźmi aktywnymi, chętnymi do poszukiwania nowych, ciekawych ścieżek w działalności dydaktycznej i wychowawczej szkoły. Dzięki takiej postawie mam możliwość uczestniczenia oraz nadzorowania uczniów i nauczycieli w realizacji projektu w ramach Programu Socrates/Comenius. Rok doświadczeń wynikających z kontaktów ze szkołami z Niemiec i Włoch skłonił mnie do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, dotyczącymi szerokiego spektrum spraw wychowawczych oraz organizacyjnych.

Wszyscy moi rozmówcy zadawali mi - wydawałoby się proste pytanie – czym różnią się szkoły partnerskie od naszej, polskiej. Odpowiedź w gruncie rzeczy nie jest prosta, ponieważ zawsze w kontekście pytania wyczuwałem, że chodzi im również o ocenę, która szkoła jest lepsza i jak my wypadamy na tle zagranicy. Sam wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, z czego wynikają i czy są zasadne pewne kompleksy wobec naszych bogatszych przyjaciół, co dobrego chciałbym przenieść na grunt mojej szkoły, co my, Polacy mamy do zaoferowania. Bardzo dużo materiału do przemyśleń dały mi bezpośrednie kontakty z dyrektorami i nauczycielami zaprzyjaźnionych szkół.

Wielce pomocne okazały się wyniki ankiet przeprowadzonych wśród uczniów trzech szkół partnerskich na pierwszym etapie realizacji projektu.

Porządkując swoje opinie, pozwolę sobie przedstawić grupując je w dwa ważne dla funkcjonowania szkoły obszary.

### **Koń, jaki jest, każdy widzi?**

Bez wątpienia jedną z najistotniejszych spraw w szkole jest sfera organizacyjna. Wydaje się, że warto porównać to, w jakich warunkach odbywa się nauczanie, jak wyposażona jest szkoła w pomoce dydaktyczne oraz jakie możliwości stwarza się dzieciom, aby mogły rozwijać swoje zainteresowania?

Oдноśnie funkcjonowania szkoły polskiej istnieje pewien stereotyp, oczywiście przedstawiający ją w bardzo niekorzystnym świetle.

Reforma – wszystko zepsuła. Nauczyciele z selekcji negatywnej. Programy przeładowane. Każda dyskusja kończy się zwykle uogólniającym stwierdzeniem – bieda!

Na pytanie dotyczące porównania warunków, w jakich uczą się dzieci niemieckie i polskie, dyrektor szkoły niemieckiej odpowiada, że nie zauważa wielu różnic. Zwraca uwagę na wyposażenie szkoły. W Niemczech stoliki i krzesła uczniowskie wymienia się wszystkie co trzy lata bez względu na stopień zniszczenia. W szkole włoskiej jest podobnie jak u nas. Zauważyłem dużo zniszczonych ławek i stolików, pomimo, że szkoła istnieje dopiero trzy lata. Dzieci w szkole niemieckiej uczą się do godziny trzynastej. Nie istnieje forma zajęć pozalekcyjnych. Młodzież korzysta z oferty klubów funkcjonujących w mieście. Zupełnie inaczej jest w szkole włoskiej. Uczniowie, jeśli tylko chcą, mają możliwość realizowania własnych zainteresowań na zajęciach pozalekcyjnych w szkole. Byłem świadkiem zajęć grupy pięciu uczniów, którzy chcieli poznać język serbski. Zupełnie inaczej wygląda wyposażenie szkół w urządzenia multimedialne. Duże wrażenie zrobiły na mnie cztery pracownie komputerowe, kompletnie wyposażone, każda na dwadzieścia stanowisk. Nasza szkolna pracownia wyposażona w dziesięć komputerów wypada na tym tle bardzo blado. Warto zaznaczyć, że szkoła włoska otrzymała wyposażenie pracowni w ramach funduszy strukturalnych Unii Europejskiej.

Opinia Włochów i Niemców o poziomie wiedzy oraz umiejętnościach naszych uczniów jest bardzo pozytywna(!) Dyrektor szkoły niemieckiej p. Michael Letzmann, który wielokrotnie gościł w naszej szkole, zwracał często uwagę na bardzo dobre przygotowanie językowe dzieci oraz ich wiedzę dotyczącą Niemiec i Niemców. Naszych przyjaciół z Włoch odwiedziłem wraz z grupą czterech uczniów. Muszę przyznać, że byłem z nich bardzo dumny. Bez kompleksów, z klasą reprezentowali naszą szkołę. Nauczyciele włoscy przecierali oczy ze zdumienia, kiedy mogli swobodnie porozumieć się z nimi po niemiecku i po angielsku. Wyniki ankiet wskazują również na to, że wiedza naszych uczniów o krajach partnerskich jest bardzo rozległa, w wielu sprawach przewyższająca wiedzę ich zagranicznych kolegów. Żeby nie popaść w przesadę, muszę dodać, że mówię o uczniach, którzy wiedzą, po co przychodzą do szkoły. Problem uczniów „zagubionych” nie dotyczy tylko szkoły polskiej. Wydaje się interesujące, w jaki sposób w szkole niemieckiej dokonuje się kierunkowania kształcenia uczniów. Po ukończeniu przez ucznia szkoły podstawowej - która zwykle trwa cztery lata - w ciągu dwóch lat tzw. fazy orientacji, podejmuje się decyzje o dalszym kierunku kształcenia dziecka. W 2003 roku zaczęto mówić o obniżeniu granicy wieku o rok /11-12 lat/, co wywołało wiele kontrowersji w środowisku pedagogów w Niemczech. Oczywiście różnie to wygląda w poszczególnych landach ze względu na to, że system oświatowy jest zdecentralizowany.

## **Pedagogiem być**

Realizacja projektu „Comenius” to znakomita okazja do poznania zwyczajów, obyczajów i zachowań szkolnych, tego co w naszym języku oświatowym zwykło się określać mianem systemu wychowawczego. Wspomniany przeze mnie wcześniej dyrektor szkoły niemieckiej zwrócił uwagę na dobry kontakt naszych nauczycieli z dziećmi i rodzicami. Podkreślał wpływ jaki mają rodzice na uczniów. Przy całej szkolnej mizerii wychowawczej i fali krytyki jaka przelewa się przez polskie media, wydało mi się to bardzo intrygujące. Jak w takim razie jest tam „na Zachodzie” skoro u nas jest lepiej?

Z relacji uczniów, nauczycieli oraz własnych obserwacji mogę wyciągnąć wniosek, że trudno określić gdzie sprawy mają się lepiej, a gdzie gorzej – po prostu jest inaczej.

Jakże bulwersujące początkowo wydawało mi się to, że uczniowie niemieccy i włoscy właściwie nie ukrywają faktu palenia papierosów. U nas nie do pomyślenia – jakże ucierpiałby prestiż nauczyciela! Nie oceniając, co jest lepsze, zwracam tylko uwagę na to, że nasi uczniowie też palą: w toaletach, w szatniach, przed szkołą. Część nauczycieli udaje, że tego nie widzi, część próbuje z tym walczyć. Niestety bardzo często jest to walka z wiatrakami. Osobiście, wielokrotnie po zawiadomieniu rodzica, zmuszony byłem bezradnie wysłuchać takiej oto opinii: - lepiej, że pali, niżby miał brać narkotyki.

Pamiętam czasy, kiedy wstydziliśmy się stanu toalet w restauracjach, na dworcach czy braku papieru toaletowego. Te czasy dawno minęły. Papier toaletowy jest, tylko część dzieci nie wie dalej do czego on służy. Często cała rolka ląduje w sedesie lub jest rozwinięta i zgnieciona. Być może wynika to z przemożnej chęci niszczenia, jaka występuje u naszych uczniów. Chciałbym doprowadzić do takiej sytuacji, jaka jest w szkole niemieckiej. Sprzątaczką przychodzi do szkoły po zakończonych zajęciach. Na korytarzach szkolnych stoją piękne duże akwaria, których nikt nie pilnuje(!).

Życie towarzyskie we Włoszech rozpoczyna się po godzinie 22-giej. Dotyczy to również młodzieży w wieku szkolnym. W trakcie wieczornych spacerów z włoskimi przyjaciółmi obserwowaliśmy zachowanie młodych ludzi, zarówno na ulicach jak i w pubach, pizzeriach. Pierwsza rzecz jaka rzucała się w oczy – nikt nie był pijany. Nauczyciele tłumaczyli nam, że owszem pije się piwo czy wino, ale zwykle tylko jedną szklanekę. Nikt nikogo nie zaczepiał, czuliśmy się naprawdę bezpiecznie. Młodzież wraca do domu często po północy. Nikt nie urządza na nich polowań policyjno – nauczycielskich. Czy to znaczy, że tam żyje się sielsko i nie ma nad czym pracować? Z pewnością nie, ale nikt nie udaje, nikt nie chowa głowy w piasek, nikt się nie egzaltuje sprawami oczywistymi.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa, która zawsze mnie poruszała. Chodzi mi o tak zwaną estetykę klas i korytarzy, aktualność gablot, gazetek szkolnych, itp. Jestem przyzwyczajony do tego, że gdy mają odwiedzić nas goście, w sposób szczególny zwracamy uwagę na wystrój szkoły czy aktualność tablic informacyjnych na korytarzach i w klasach.

A jak to jest u naszych partnerów? No właśnie niekoniecznie tak jak u nas. Ściany w szkole są prawie puste. W klasach wiszą tylko tablice do pisania i czasami ekrany dźwiękochłonne. Jakieś szczątkowe dekoracje umieszczone są na korytarzach szkolnych. Jest to dla nich sprawa całkowicie drugorzędna. Podobnie jest w szkole szwedzkiej, w której również miałem okazję być.

Moja wiedza na temat funkcjonowania oświaty w Europie nie jest wielka. Zauważam jednak, że bezpośredni kontakt ze szkołami partnerskimi już teraz ma wpływ na tryb i sposób kierowania przeze mnie placówką. Dlatego zachęcam wszystkich gorąco, aby podejmowali się realizacji projektów w ramach Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Z całą pewnością warto!

**Andrzej Brzozowski – dyrektor Gimnazjum nr 2 w Elku  
19-300 Elk  
ul. Kilińskiego 48**